OPŁACONO GOTÓWKĄ

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron druku

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Basztowa 17.** Telefon redakcji i administracji: **595-32.** Skrytka pocztowa **Kraków I, Nr 538** — Konto P. K. O. **Nr IV 353 — Prenumerata kwartalna zł 100.—**

Wydawca:
Ludowe Tow. Wydawnicze „PIAST", Sp. z odp. udz. w Krakowie
Redaguje Komitet

Nr 27 — Kraków, 11 lipca 1948 — Rok XXXV

Droga pokoju stoi otworem

Przemówienie posła dr Wł. Kiernika, prezesa Rady Naczelnej PSL

wygłoszone na posiedzeniu Sejmu dnia 26 czerwca br.

Wysoki Sejmie!

Konferencja Warszawska ,odbyta w dniach 23 i 24 czerwca br., jako też oświadczenie ministrów spraw zagranicznych ośmiu państw środkowo-wschodniej i połdniowo-wschodniej Europy ze Związkiem Radzieckim na czele, są dalszym ciągiem deklaracji trzech zaprzyjaźnionych rządów Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, ogłoszonej w Pradze dnia 18 lutego, notyfikowanej czterem mocarstwom, jako też noty rządu polskiego, doręczonej rządowi francuskiemu oraz innym mocarstwom po ogłoszeniu zaleceń Konferencji Londyńskiej w sprawie Niemiec.

Konferencja Warszawska nadaje deklaracji praskiej i notom rządu polskiego szczególną wagę i nabiera charakteru wielkiego zdarzenia na międzynarodowej arenie politycznej w związku z wypadkami, rozwijającymi się na terenie Niemiec.

Wielkie bowiem sprawy w skali europejskiej, jeżeli nie światowej, muszą wchodzić i wchodzą w grę, jeśli przedstawiciele ośmiu państw wspólnie zabierają głos, by określić i raz jeszcze ustalić swe stanowisko.

Istotnie sprawa Niemiec, sprawa rozwiązania problemu niemieckiego, głęboko dotyka interesów nie tylko państw i narodów, sąsiadujących z Niemcami, przez Niemcy te niedawno napadniętych i zniszczonych, ale dotyka interesów całej Europy — a można powiedzieć i świata, — który nie chce trzeciej wojny i pragnie wreszcie trwałego i stałego pokoju.

Polska i Czechosłowacja, jako najbliżsi sąsiedzi Niemiec i wszystkie inne narody słowiańskie i narody z nami zaprzyjaźnione, które stały się ofiarą niemieckiej agresji, z niepokojem patrzeć muszą na poczynania państw zachodnich, dzielących Niemcy i tworzących z Niemiec Zachodnich nową bazę swej imperialistycznej polityki odbudowujących wielki potencjał przemysłowy Niemiec i dających podnietę do nowych nacjonalistycznych, rewizjonistycznych odwetowych i agresywnych prądów w Niemczech.

Toteż dobrze się stało, że z inicjatywy Związku Radzieckiego i Polski zabrały głos rządy ośmiu zaprzyjaźnionych państw, aby raz jeszcze ostrzec Europę i świat przed następstwami nieobliczalnej i nieodpowiedzialnej polityki państw zachodnich, zapominających o tak bolesnym doświadczeniu, jakie pozostawiła za sobą pierwsza i druga wojna światowa.

Ministrowie spraw zagranicznych ośmiu państw, nie potrzebowali szukać rewelacyjnych momentów i podejmować sensacyjnych uchwał, bo nie nową jest sprawa, o którą chodzi, i nie nowe są środki, które mają zaradzić niebezpieczeństwu.

Program rozwiązania problemu niemieckiego w sposób zapobiegający nowym doświadczeniom ustalony został w umowach państw sprzymierzonych i zwycięskich w czasie wojny i zaraz po wojnie, w umowach jałtańskich i poczdamskich i program ten jest jedyną celową i sprawiedliwą podstawą rozwiązania sprawy Niemiec i traktatu pokojowego z Niemcami. Nie tylko bowiem czyni on zadość interesom państw, które stały się ofiarą agresji niemieckiej, ale także interesom pokoju światowego, a nawet dobrze zrozumianemu interesowi samych Niemiec, jeśli z państwa militarystycznego i żyjącego ciągłą myślą o agresji, zmienić się mają na państwo demokratyczne, oddane pracy pokojowej oraz współpracy gospodarczej i kulturalnej z innymi narodami miłującymi pokój.

Niestety państwa anglosaskie poszły inną drogą, gwałcąc umowy zawarte w Jałcie i Poczdamie. Oświadczenie Konferencji Warszawskiej jest historycznym memento, a od należytego przyjęcia tego memento przez państwa zachodnie, zależeć będzie nie tylko los Niemiec, ale i los Europy i pokoju świata.

Droga do współpracy i pokojowego rozwoju Europy stoi znów otworem po oświadczeniu Konferencji Warszawskiej.

Jeśli zagranicą wyczekiwano lub spodziewano się od Konferencji Warszawskiej sensacji i bojowych decyzji zawiedziono się, usłyszano głos pokoju, głos jakim zawsze przemawia świat słowiański i wszystkie narody pokój miłujące. (Oklaski). Usłyszano raz jeszcze głos wzywający do zgodnej współpracy wszystkich czterech mocarstw nad rozwiązaniem problemu niemieckiego.

Dwa znamienne momenty wybiły się na czoło odbytej dopiero co Konferencji. Jeden, to głos pożegnania wicepremiera Rządu Związku Radzieckiego, min. Spraw Zagranicznych Mołotowa, podkreślający znaczenie Konferencji dla umocnienia pokoju i powojennej odbudowy Europy i drugi to głos premiera Rządu Polskiego, podkreślający historyczne znaczenie oświadczenia warszawskiego o niezachwianej granicy pokoju, granicy polsko-niemieckiej na Odrze i zachodniej Nysie.

Wielkie znaczenie Konferencji Warszawskiej i oświadczenia przez nią złożonego leży jednak także i w dalszych jeszcze momentach. Znaczenie to tkwi:

1) w solidarności narodów środkowej, wschodniej i południowej Europy, narodów reprezentujących przeszło 300 milionów ludności, a więc przeważającej większości Europy;

2) w jedności ich programu, celów i zadań polityki międzynarodowej;

3) w ich sile opartej nie tylko na liczbie, ale i na podobieństwie i zwartości ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego;

4) w ich pokojowej i broniącej pokoju postawie,

5) w konsekwencji i słuszności ich stanowiska,

6) w niezależności ich polityki, nieuzależnionej od warunków narzuconych innym przez imperializm amerykański,

7) wreszcie w tym, że stanowisko tych ośmiu państw, czemu dała wyraz Konferencja Warszawska, nie zacieśnia się do obrony swych własnych interesów, ale obejmuje interesy wszystkich narodów Europy, mając na względzie zabezpieczenie jej przed nowym niebezpieczeństwem agresji i wojny, zabezpieczenie pokoju Europy i świata.

Takie stanowisko jest dostateczną platformą do porozumienia i współpracy międzynarodowej wszystkich państw i narodów i dlatego stanowisko to zwyciężyć powinno i zwycięży. (Oklaski).

Przez oświadczenie Konferencji Warszawskiej, front pokoju podaje rękę wszystkim sprzymierzeńcom z czasów wojny, front ten podaje rękę także uczciwym, demokratycznym i pragnącym współpracy międzynarodowej Niemcom, umożliwiając im odbudowę swego państwa na nowych demokratycznych, pokojowych podstawach.

Zalecenia konferencji londyńskiej mogły stać się zarzewiem zagrożenia pokoju, — uchwały Konferencji Warszawskiej wskazują drogę pokoju.

Polskie Stronnictwo Ludowe aprobuje w całej pełni politykę Rządu, a w szczególności Ministra Spraw Zagranicznych, politykę zgodną z uchwałą Sejmu z 25 lutego rb. — politykę stanowczej i konsekwentnej obrony interesów Polski i sprawy pokoju.

Posiedzenie Rady Państwa

Dnia 30. VI. odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta R. P. kolejne posiedzenie Rady Państwa.

Na mocy uchwały Rady Państwa Zarząd Samorządowego Funduszu Wyrównawczego otrzymał prawo decyzji o udzieleniu dotacji powiatowym i gminnym związkom Samorządu Terytorialnego na budowę dróg. Dotacje te w łącznej sumie 545 mil. złotych przeznaczone są przede wszystkim na budowę dróg, łączących siedziby gmin z siecią dróg o nawierzchni twardej.

Na posiedzeniu Rada Państwa powzięła uchwałę o trybie powoływania obywatelskich komisji podatkowych.

Spółdzielczość jest nierozłącznie z naszą gospodarką związana

Nie tak dawne są czasy, gdy pierwsze kasy oszczędnościowo-pożyczkowe wyrywały chłopów z rąk lichwiarzy, gdy tanim kredytem umożliwiały im stawianie budynków czy nabywanie inwentarza. Nie zapomnieliśmy jeszcze, jak to założenie spółdzielni mleczarskiej umożliwiało nam uzskanie lepszych cen za mleko, co dawało w rezultacie rozrost hodowli. Dobrze zaś pracujące spółdzielnie handlowe pomagały dźwigać gospodarkę, dostarczając chłopom dobre nasiona, niefałszowane nawozy sztuczne. Niektóre zaś z pośród nich zaczynały też organizować zbyt ziemiopłodów.

Nie ulega wątpliwości, że spółdzielczość dzisiejsza ma większy rozmach, szersze plany, i choć urzeczywistnienie ich następować będzie dopiero stopniowo, nie trudno dojrzeć jakie korzyści ona przynosić będzie rolnictwu. I tak spokojnie rozważywszy dojdziemy do przekonania, że uniwersalna spółdzielnia organizująca całokształt rolniczego obrotu towarowego, jaką jest wielosklepowa spółdzielnia gminna, lepszą może spełniać służbę niż mała spółdzielnia gromadzka. Nie tylko przez to, że przy większym obrocie lepiej wyszkolonych zatrudniać może pracowników, że może sobie pozwolić w przyszłości na utrzymywanie odpowiedniego magazynu, samochodu ciężarowego, telefonu i tych wszystkich urządzeń bez których nie można szybko i konkurencyjnie zaopatrywać rolnika w surowce, narzędzia pracy i towar na potrzebę domową a tym bardziej, zorganizować skup jaj, ziemniaków, zboża. Ale i przez to widzimy w „samopomówce" wielką przyszłość dla rolnictwa, że utrzymując ośrodek maszynowy dostarczy chłopu na głęboką wieś najnowocześniejsze narzędzia przy tanim koszcie, że prowadząc wytwórnię dachówek czy cegielnię, gorzelnię, młyny, piekarnie itp., przyczyni się znacznie do ustosunkowania gospodarki, do zwiększania produkcji i jej opłacalności. Tą drogą wieś musi się dźwignąć gospodarczo i kulturalnie, i nikt rozsądny, choćby widział różne niedomagania w dotychczasowej pracy tych czy innych rodzajów spółdzielni, nie będzie przeczył, że to jest właściwy sposób i droga, i nie zawaha się przyznać, że hasło „każdy chłop — spółdzielca" jest godne poparcia i urzeczywistnienia.

Ale i w innych nowościach, wprowadzanych do życia spółdzielczego, nie trudno dojrzeć sens zdrowy, tak iż nawet przyznać trzeba, iześmy w dawnych formach byli trochę zaśniedziali i jak gdyby baliśmy się chwycić środków organizacji życia gospodarczego, leżących przed nami. Któż nie wie, że chłopi małopolscy są zamiłowanymi sadownikami, że polskie śliwki śmiało mogą konkurować z węgierskimi czy jugosłowiańskimi, a i innych owoców nieraz możemy się nie powstydzić w chwili gdy... zrywamy je z drzewa. Ale gdzie mamy te nowoczesne przechowalnie, te suszarnie, te przetwórnie owoców — gdzie organizacja zbytu, która towar prowadzi szybko i tanio do odbiorcy, aby konsument był w stanie kupić a chłop otrzymał opłacalną cenę, zamiast żeby corocznie połowa się marnowała przez zgnicie jak to dziś właśnie się dzieje! Czy nie najwyższy czas pozakładać rejonowe spółdzielnie owocarskie względnie uruchomić działy branżowe w spółdzielniach gminnych, nastawiając je również na skup warzyw, aby tam gdzie warzywnictwo ma warunki rozwoju, mogli chłopi tych okolic dźwignąć się na taki poziom dochodowości, jaki gdzie indziej osiągają producenci pszenicy i buraków cukrowych?! Czy nie jest potrzebną taka sama „branżowa" spółdzielczość tytoniarska, spółdzielczość hodowlano-mięsna obsługująca gospodarstwa nastawione specjalnie na produkcję trzody, jałowizny, opas bydła względnie hodowlę koni? Czy spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie powiązane z kołami hodowców, kontroli obór i związkami drobiarskimi, nie powinny być jedynym odbiorcą tych produktów naszych zagród, aby mając w ręku wszystko co wieś w tym dziale wytwarza, mogły przez swoją centralę prowadzić sprawiedliwą i celową politykę cen, zapewniając stałą opłacalność rolnikowi a zarazem dostępność tych artykułów człowiekowi pracującemu w mieście?

Myśmy nie mieli w spółdzielczości przedwojennej, pracującej w dawnym ustroju rolnym i krępowanej interesami grupowymi obszarników kierujących nią zwłaszcza w centralach. — tego szerokiego oddechu jaki ona mieć powinna. Myśmy i dziś jeszcze nie osiągnęli tych rezultatów, bo w nowe formy nową trzeba treść włożyć. Lecz to powinno wzmacniać naszą wolę, by ta spółdzielczość istniała i coraz to się udoskonalała. W duchu wiary w spółdzielczość trzeba nam pracować, a na pewno do czegoś dojdziemy.

Poważna pomoc dla ofiar powodzi

Pod przewodnictwem **Prezydenta RP. Bolesława Bieruta**, odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu Obywatelskiego pomocy ofiarom powodzi, z udziałem zastępcy przewodniczącego prezesa Rady Ministrów **Józefa Cyrankiewicza**, skarbnika centralnego, ministra **Kazimierza Rusinka**, i sekretarza generalnego, podsekretarza stanu, **Wiktora Kościńskiego**.

Prezydium Centralnego Komitetu pomocy ofiarom powodzi, postanowiło wydatkować, do **100 milionów zł na akcję doraźnej pomocy dla powodzian na terenie woj. rzeszowskiego i krakowskiego, oraz 40 milionów złotych na odbudowę zniszczonych i uszkodzonych przez powódź domów na terenie woj. krakowskiego.**

Na drodze do zjednoczenia Ruchu Ludowego

Na podstawie założeń ideowo-politycznych Deklaracji o współdziałaniu między PSL i SL obydwa stronnictwa opracowały instrukcję, w której określone zostały — zakres i formy współdziałania dla wszystkich szczebli organizacyjnych stronnictw ludowych.

Współpraca objąć ma m. in. wspólne opracowywanie deklaracji ideowo-programowej dla zjednoczonego w przyszłości ruchu ludowego. Współpraca ta ma też na celu upowszechnienie wśród chłopów założeń i zasad programowych, przyjętych przez obydwa stronnictwa.

Instrukcja zwraca również uwagę na całkowite wyeliminowanie z ruchu ludowego tych elementów, których postawa ideowa i działalność pozostaje w sprzeczności z zasadami deklaracji o współdziałaniu PSL i SL.

Instrukcja szczegółowo omawia poza tym współdziałanie stronnictw w dziedzinie polityki rolnej, ustroju wsi, życia publicznego, oświaty i kultury oraz w dziedzinie odbudowy i intensyfikacji gospodarstw chłopskich.

Obydwa stronnictwa będą opracowywać wspólnie wszystkie sprawy z tych dziedzin życia wiejskiego i współpracować nad ich realizacją.

Szczególną uwagę zwraca instrukcja na współdziałanie obydwu stronnictw w pracach Zw. Sam. Ch., spółdzielczości, szkolnictwa, opieki nad dzieckiem, służby zdrowia itp.

Realizacją wspólnych zadań zajmą się odpowiednie komisje współdziałania oraz dla szczegółowego opracowania — specjalne podkomisje.

Z procesu Bühlera

Jakie straty poniosła Polska w czasie okupacji niemieckiej

Jakie straty poniosła Polska w okresie okupacji hitlerowskiej zreferował przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie, w procesie Józefa Buehlera biegły Józef Osiecki.

Na odcinku rolnictwa straciliśmy 5 milionów świń, 3,5 miliona bydła rogatego, 2 miliony koni i przeszło 1 milion owiec. Skutkiem zaniechania prac melioracyjnych gleba uległa wyjałowieniu w 35 procentach. — Suma strat wynosi 11 miliardów według przedwojennego parytetu. Szkody, wyrządzone w lasach, oblicza się na 3,5 miliarda.

W przemyśle, według niedokładnych obliczeń, wartość wywiezionych maszyn przekracza 2 miliardy złotych, co stanowi połowę ogólnych strat w dziedzinie przemysłu. Pastwą rabunku padły ogromne zapasy, przygotowane na wypadek wojny, a następnie całkowita produkcja towarów przemysłowych. Pierwsze oblicza się na sumę 3 miliardów złotych, drugie na przeszło 6 miliardów. Szkody w dziedzinie handlu wyrażają się ogólną sumą przeszło 4 miliardów złotych. — W kolejnictwie straty wyniosły ponad 3 miliardy zł. Wartość skonfiskowanych na początku wojny 40 tysięcy samochodów osobowych 8.500 samochodów ciężarowych, 2 tysięcy autobusów i 13.000 motocykli wynosi blisko pół miliarda zł. strat.

Straty majątkowe ludności polskiej i żydowskiej wyniosły ogółem ponad pół miliarda zł. Eksploatacja sił roboczych Polaków przedstawiała wartość 5 miliardów złotych, w transporcie, 2 miliardów zł. w dziedzinie administracji, praca zaś wywiezionych na przymusowe roboty do Rzeszy 4,5 miliarda złotych. Ogółem produkcja i usługi świadczone przez Polaków na rzecz okupanta przedstawiają wartość 26 miliardów złotych.

Biorąc globalnie substancja majątkowa Narodu Polskiego została zmniejszona przez okupanta o 62 miliardy złotych.

Na zakończenie biegły omówił krótko straty Narodu Polskiego w ludziach.

Od działań wojennych zginęło 644.000 ludzi, 5 milionów 384 tys. ludzi zginęło w komorach gazowych, w obozach koncentracyjnych, podczas rozstrzeliwań, wysiedlań itd., około 3 milionów ludzi, którzy powrócili z obozów koncentracyjnych i przymusowych robót z Rzeszy posiada zmniejszoną odporność fizyczną i moralną.

Dalej nadto biegły przytoczył dane dotyczące wypadków chorób zakaźnych, w czasie okupacji, zwiększoną śmiertelność dzieci i śmierci przedwczesne, jako pośrednie skutki terroru.

ŚWIATOWY KONGRES ŻYDOWSKI. — W niedzielę 27 czerwca rozpoczął się w Montreux (Szwajcaria) Światowy kongres Żydowski. W obradach Kongresu bierze udział około 300 delegatów z 60 krajów.

DOROCZNA AKCJA POMOCY ZIMOWEJ W KRAKOWIE osiągnęła kwotę 40,593.155 zł., przewyższając akcję zeszłoroczną o blisko 5 milionów zł. W ramach akcji pomocy zimowej skorzystało ogółem 150.017 osób, w tym 56.568 dzieci. Jak z pierwszej cyfry widać, Kraków okazał się ofiarnym miastem.

W ŁAŃCUCIE, w tamt. gimnazjum i liceum handlowym w b. r. szkolnym, czynny był spółdzielczy sklepik typu szwedzkiego, bez sprzedającego. W sklepie tym nie zanotowano żadnych braków.

PORT W USTCE obchodził w dniu 17 czerwca pierwszą rocznicę prac załadunkowo-wyładunkowych. W ten dzień wpłynął akurat do portu tysiączny statek od dnia uruchomienia portu.

Biuro Informacyjne potępia postępowanie

przywódców Komunistycznej Partii Jugosławii

WARSZAWA (PAP) Dnia 29 czerwca 1948 roku centralny organ PPR „Głos Ludu" i centralny organ PPS „Robotnik" ogłosiły komunikat Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych oraz rezolucję w sprawie sytuacji w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej.

Tekst komunikatu i rezolucji podajemy poniżej:

KOMUNIKAT O NARADZIE BIURA INFORMACYJNEGO PARTII RO BOTNICZYCH I KOMUNISTYCZNYCH

W drugiej połowie czerwca br. odbyła się w Rumunii narada Biura Informacyjnego, w której uczestniczyli przedstawiciele następujących partii: Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) Kostow i W. Czerwonkow; Rumuńskiej Partii Robotniczej — T. T. G. Dej, W. Luca i A. Pauker; Węgierskiej Partii Pracujących — M. Rakosi, M. Farkas i E. Gero; Polskiej Partii Robotniczej — I. Berman i A. Zawadzki; Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) — Zdanow, G. Malenkow i M. Suslow; Francuskiej Partii Komunistycznej — I. Duclos i E. Fajon; Komunistycznej Partii Czechosłowacji R. Slanski, W. Siroki, B. Geminder i G. Beres; oraz Włoskiej Partii Komunistycznej — P. Togliatti i R. Secchia.

Biuro Informacyjne rozważyło sytuację w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i uchwaliło jednomyślnie rezolucję w tej sprawie.

REZOLUCJA BIURA INFORMACYJNEGO O SYTUACJI W JUGOSŁOWIAŃSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ

Biuro Informacyjne po omówieniu sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii i stwierdzeniu, że przedstawiciele Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej odmówili przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego, doszło jednomyślnie do nstępujących wniosków:

BŁĘDNA DROGA KOMUNISTYCZNEJ PARTII JUGOSŁAWII

Biuro Informacyjne stwierdza, że kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii przeprowadza w ostatnim czasie w podstawowych zagadnieniach polityki zagranicznej i wewnętrznej błędną linię, która oznacza odejście od marksizmu—lenizmu.

W związku z tym Biuro Informacyjne aprobuje kroki Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), który wziął na siebie inicjatywę ujawnienia błędnej polityki KC Komunistycznej Partii Jugosławii, a przede wszystkim błędnej drogi tow. tow. Tito, Kardela, Dzilasa i Rankowica.

NIEPRZYJAZNY STOSUNEK DO ZSRR

Biuro Informacyjne stwierdza, że kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii prowadzi nieprzyjazną politykę w stosunku do Związku Radzieckiego i do WKP(b). W Jugosławii prowadzono niegodną politykę szkalowania radzieckich specjalistów wojskowych i dyskredytowania Armii Radzieckiej.

W stosunku do radzieckich specjalistów cywilnych w Jugosławii wprowadzono specjalny reżim, na zasadzie którego roztoczono nad nimi dozór jugosłowiańskich organów bezpieczeństwa publicznego i śledzono ich. Takiej samej inwigilacji i dozorowi ze strony jugosłowiańskich organów bezpieczeństwa poddany został przedstawiciel WKP(b) w Biurze Informacyjnym tow. Judin i szereg oficjalnych przedstawicieli ZSRR w Jugosławii.

Wszystkie te i tym podobne fakty świadczą o tym, że kierownicy Komunistycznej Partii Jugosławii zajęli postawę niegodną.

Wskutek czego przywódcy jugosłowiańscy zaczęli utożsamiać politykę zagraniczną ZSRR z polityką zagraniczną mocarstw imperialistycznych i zachowują się w stosunku do ZSRR tak samo jak w stosunku do państw burżuazyjnych. Właśnie wskutek tej antyradzieckiej postawy rozpowszechniła się w Komitecie Centralnym KP Jugosławii zaczerpnięta z arsenału kontrrewolucyjnego trockizmu oszczercza propaganda o „zwyrodnieniu" WKP(b), o „zwyrodnieniu" ZSRR itp.

Biuro Informacyjne potępia tę antyradziecką postawę kierowników komunistycznej partii Jugosławii jako nie dającą się pogodzić z marksizmem-leninizmem i właściwą jedynie nacjonalistom.

BŁĘDNA POLITYKA WSI

W swojej polityce wewnętrznej kierownicy KPJ porzucają pozycje klasy robotniczej i zrywają z marksistowską teorią klas i walki klasowej. Negują oni fakt rozwijania się elementów kapitalistycznych w swoim kraju i związanego z tym zaostrzenia się walki klasowej na wsi jugosłowiańskiej. Negowanie tego faktu wypływa z oportunistycznego stanowiska jakoby w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu walka klasowa nie zaostrzała się, jak tego uczy marksizm-leninizm, lecz wygasała, jak twierdzili oportuniści typu Bucharina, który głosił teorie pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm.

Przywódcy jugosłowiańscy prowadzą błędną politykę na wsi, nie uwzględniając zróżnicowania klasowego wsi i traktując indywidualną gospodarkę chłopską jako jedną całość wbrew nauce marksizmu-leninizmu o klasach i walce klasowej, wbrew znanej tezie Lenina, że drobne gospodarstwo indywidualne rodzi kapitalizm i burżuazję stale, codziennie, co chwila, żywiołowo i w skali masowej. W rzeczywistości zaś sytuacja polityczna na wsi jugosłowiańskiej nie daje żadnych podstaw do zadowolenia i beztroski. W Jugosławii przeważa indywidualna gospodarka chłopska: nie ma nacjonalizacji ziemi; istnieje prywatna własność ziemi i kupnosprzedaż ziemi; w rękach kułaków skupione są znaczne obszary ziemi, stosowana jest praca najemna itd. Nie można wychowywać partii w duchu tuszowania walki klasowej i godzenia przeciwieństw klasowych, nie rozbrajając tym samym partii w obliczu trudności budowy socjalizmu.

Odnośnie zagadnienia kierowniczej roli roli klasy robotniczej, kierownicy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej schodzą z marksistowsko-leuinowskiej drogi na drogę partii narodnickiej, kułackiej, twierdząc, że chłopstwo jest „najpewniejszą podstawą państwa jugosłowiańskiego... Lenin uczył, że „proletariał jako jedyna do końca rewolucyjna klasa współczesnego społeczeństwa, powinien być kierownikiem, hegemonem w walce całego ludu pracującego i wyzyskiwanego przeciw ciemiężycielom i wyzyskiwaczom...

Jugosłowiańscy przywódcy wykraczają przeciw tej tezie marksizmu-leninizmu.

Jeśli chodzi o chłopstwo, większa część jego, to jest biedota i chłopi średniorolni, może znaleźć się albo już się znajduje w sojuszu z klasą robotniczą, przy czym rola kierownicza w tym sojuszu przypada klasie robotniczej.

Omówione wyżej stanowisko jest wyrazem poglądów właściwych drobnomieszczańskim nacjonalistom, ale nie marksistom-lenionowcom.

ODSTĘPSTWA OD NAUKI LENINA O PARTII

Biuro Informacyjne uważa, że kierownictwo KPJ dokonuje rewizji nauki marksizmu-leninizmu o partii. W myśl teorii marksizmu- leninizmu partiia jest podstawową, kierowniczą i kierującą siłą w kraju, która posiada swój odrębny program i nie rozpływa się w bezpartyjnej masie. Partia jest najwyższą formą organizacji i najwyższym orężem klasy robotniczej. W Jugosławii zaś za podstawową siłę kierowniczą w kraju uważana jest nie partia komunistyczna, lecz front narodowy. Przywódcy jugosłowiańscy pomniejszają rolę partii komunistycznej i faktycznie roztapiają partię w bezpartyjnym froncie narodowym, który skupia w sobie elementy najbardziej różnorodne pod względem klasowym (robotników, pracujące chłopstwo prowadzące gospodarkę indywidualną, kułaków, kupców, drobnych przemysłowców, burżuazyjną inteligencję itd.), jak również różnorodne ugrupowania polityczne, nie wyłączając niektórych partyj burżuazyjnych.

Przywódcy jugosłowiańscy z uporem nie chcą uznać błędności swego stanowiska, jakoby Komunistyczna Partia Jugosławii nie mogła i nie powinna posiadać własnego odrębnego programu, lecz powinna poprzestać na programie frontu narodowego.

Fakt, że w Jugosławii na arenie politycznej występuje tylko front narodowy, a partia i jej organizacje nie występują wobec narodu otwarcie i w swoim imieniu, nie tylko pomniejsza rolę partii w życiu politycznym kraju, ale podważa partię, jako samodzielną siłę polityczną, której powołaniem jest zdobywanie coraz większego zaufania narodu i ogarnianie swoim wpływem coraz szerszych mas ludzi pracy drogą jawnej działalności politycznej, jawnej propagandy swoich poglądów i swego programu. **Kierownicy jugosłowiańskiej partii komunistycznej powtarzają błędy rosyjskich mieńszewików, polegające na roztapianiu partii marksistowskiej w bezpartyjnej masowej organizacji. Wszystko to świadczy o istnieniu w Jugosławii tendencji likwidatorskich w stosunku do partii komunistycznej.**

Biuro Informacyjne uważa, że taka polityka KC KPJ zagraża samemu istnieniu partii komunistycznej i w ostateczny rachunku kryje w sobie niebezpieczeństwo wynaturzenia jugosłowiańskiej Republiki Ludowej.

ARESZTOWANIE CZŁONKÓW PARTII

Biuro Informacyjne uważa, że stworzony przez jugosłowiańskich przywódców biurokratyczny reżim wewnątrz partii jest zgubny dla życia i rozwoju jugosłowiańskiej partii komunistycznej. W partii nie ma demokracji wewnątrzpartyjnej, nie ma wybieralności, nie ma krytyki i samokrytyki. KC KPJ wbrew gołosłownym zapewnieniom tow. Tito i Kardela składa sie w większości nie z wybranych, lecz z dokooptowanych członków. Partia komunistyczna znajduje się faktycznie w warunkach półlegalnych. Zebrania partyjne nie odbywają się albo odbywają się tajnie, co nie może nie podcinać wpływów partii w masach. Takiego typu organizacji, jak Jugosłowiańska Partia Komunistyczna nie można nazwać inaczej, jak sekciarsko-biurokratycznym. Taki typ organizacji prowadzi do likwidacji partii jako aktywnego, żywotnego organizmu, kultywuje w partii wojskowe metody kierownictwa, podobne do metod stosowanych w swoim czasie przez Trockiego.

Jest rzeczą niedopuszczalną, że w Komunistycznej Partii Jugosławii depcze się najelementarniejsze prawa członków partii, że najlżejsza krytyka niewłaściwych stosunków w partii pociąga za sobą surowe represje.

Biuro Informacyjne uznaje za hańbę takie fakty, jak usunięcie z Partii i aresztowanie członków KPJ, którzy ośmielili się krytykować antyradzieckie stanowisko kierowników jugosłowiańskiej partii komunistycznej, że wypowiadają się za przyjaźnią Jugosławii i ZSRR.

Biuro Informacyjne stwierdza, że w partii komunistycznej nie może być tolerowany taki haniebny, iście turecki, terrorystyczny reżim. W interesie samego istnienia i rozwoju jugosłowiańskiej partii komunistycznej leży położenie kresu takiemu reżimowi.

(Dokończenie na str. 4)

(Biuro Informacyjne potępia postępowanie przywódców K. P. J.)

(Dokończenie ze str. 3)

PRZYWÓDCY JUGOSŁOWIAŃSCY OSZUKUJĄ NARÓD

Biuro Informacyjne uważa, że krytyka błędów KC Komunistycznej Partii Jugosławii ze strony KC KWP i KC innych partii komunistycznych, krytyka stanowiąca braterską pomoc dla jugosłowiańskiej partii komunistycznej, stwarza wszelkie nieodzowne warunki, by kierownictwo KPJ mogło jak najszybciej naprawić popełnione błędy. Jednakże zamiast uczciwie uznać tę krytykę i wejść na drogę bolszewickiej naprawy popełnionych błędów, przywódcy KPJ, ogarnięci niepomierną ambicją, zarozumiałością i pychą, przeciwstawili się ostro krytyce, ustosunkowali się do niej wrogo, weszli na antypartyjną drogę nieprzyznawania się do jakichkolwiek w ogóle błędów, wykroczyli przeciw zasadom marksizmu-leninizmu, dotyczącym stosunku partii politycznej do swych błędów i tym samym pogłębili jeszcze bardziej swe antypartyjne błędy.

Przywódcy jugosłowiańscy przygwożdżeni nieodpartą krytyką ze strony KC WKP (b) i KC innych bratnich partii zaczęli wręcz oszukiwać swą partię i naród, ukrywając przed jugosowiańską partią komunistyczną krytykę błędnej polityki KC KPJ, podobnie jak ukrywają przed partią i narodem istotne przyczyny rozprawienia się z towarzyszami Zujowiczem i Nebrangiem.

Ostatnio, już po krytyce błędów jugosłowiańskich przez KC WKP (b) i KC bratnich partii, przywódcy ci usiłowali zadekretować szereg nowych lewackich posunięć i ustaw. Przywódcy jugosłowiańscy z wielkim pośpiechem wydali nowe postanowienie nacjonalizacji drobnego przemysłu i handlu absolutnie bez przygotowania jego realizacji „postanowienie" które z uwagi na pochopność może jedynie utrudnić zaopatrzenie ludności jugosłowiańskiej. Z takim samym pośpiechem wydano nową ustawę wprowadzającą podatek zbożowy od gospodarstw wiejskich, która to ustawa również nie była przygotowana i która wobec tego może tylko zdezorganizować zaopatrzenie ludności miejskiej w chleb. Wreszcie przywódcy jugosłowiańscy zupełnie nieoczekiwanie oznajmili niedawno w gromkich deklaracjach o swej miłości i oddaniu dla Związku Radzieckiego, chociaż wiadomo dobrze, że w praktyce po dziś dzień prowadzą oni w stosunku do ZSRR politykę nieprzyjazną.

Ale to nie wszystko. Przywódcy KPJ zapowiadają ostatnio z wielką pewnością siebie politykę likwidacji żywiołów kapitalistycznych w Jugosławii. W liście do KC WKP(b) z 13 kwietnia b. r. Tito i Kardel pisali, że „plenum KC zaaprobowało przedstawione przez biuro polityczne KC środki likwidacji resztek kapitalizmu w kraju".

Zgodnie z tym nastawieniem Kardel w przemówieniu wygłoszonym 25 kwietnia na posiedzeniu Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej oświadczył: „W naszym kraju policzone są już dni wszelkich pozostałości wyzysku człowieka przez człowieka".

W obecnych warunkach w Jugosławii tego rodzaju kurs przywódców KPJ na likwidację żywiołów kapitalistycznych, a więc również i na likwidację kułactwa jako klasy, można określić tylko jako awanturniczy i niemarksistowski. Nie sposób bowiem rozwiązać tego zadania, dopóki w kraju przeważa indywidualna gospodarka chłopska, która nieuchronnie rodzi kapitalizm, dopóki nie stworzono warunków dla masowej kolektywizacji gospodarki wiejskiej i dopóki większość pracującego chłopstwa nie przekona się o wyższości metody zespołowego prowadzenia gospodarstwa. Doświadczenie WKP (b) wskazuje, że likwidacja ostatniej i najliczniejszej klasy wyzyskiwaczy-kułactwa — możliwa jest tylko na zasadzie masowej kolektywizacji gospodarki wiejskiej, że likwidacja kułactwa jako klasy jest organiczną częścią składową kolektywizacji gospodarki wiejskiej.

Skuteczna likwidacji kułactwa jako klasy, a więc likwidacja żywiołów kapitalistycznych na wsi, wymaga od partii uprzedniej długotrwałej pracy przygotowawczej, zmierzającej do ograniczenia żywiołów kapitalistycznych na wsi, wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej, rozbudowania socjalistycznego przemysłu, zdolnego do masowej produkcji maszyn dla zespołowego prowadzenia gospodarki wiejskiej. Zbytni pośpiech w tej sprawie może przynieść jedynie niepowetowane szkody.

Tylko przy zastosowaniu tych środków, starannym ich przygotowaniu i konsekwentnym przeprowadzeniu, możliwe jest przejście od ograniczenia żywiołów kapitalistycznych na wsi do ich likwidacji.

Wszelkie próby przywódców jugosłowiańskich, by rozwiązać to zagadnienie w sposób pochopny i drogą dekretowania zza biurka, uznać należy bądź za awanturę skazaną z góry na niepowodzenie, bądź też za chełpliwą i pustą, demagogiczną deklarację.

Biuro Informacyjne uważa, że przywódcy jugosłowiańscy, stosując tego rodzaju fałszywą i demagogiczną taktykę, chcą wykazać, iż nie tylko stoją na gruncie walki klasowej, lecz nawet idą jeszcze dalej poza te wymagania, które z punktu widzenia realnych możliwości można by wysunąć wobec jugosłowiańskiej partii komunistycznej w zakresie ograniczenia żywiołów kapitalistycznych.

Biuro Informacyjne uważa, że ponieważ te lewackie dekrety i deklaracje kierownictwa jugosłowiańskiego są demagogiczne i niewykonalne w chwili obecnej, mogą one jedynie skompromitować sprawę budownictwa socjalistycznego w Jugosławii.

Dlatego też Biuro Informacyjne ocenia tę awanturniczą taktykę jako niegodziwy manewr i niedopuszczalną grę polityczną.

Jak z tego wynika, wspomniane wyżej lewackie, demagogiczne poczynania i deklaracje przywódców jugosłowiańskich mają zamaskować ich odmowę przyznania się do własnych błędów i rzetelnego ich naprawienia.

KPJ UCHYLA SIĘ OD KRYTYKI

Zważywszy stan rzeczy jaki wytworzył się KPJ oraz chcąc dać przywódcom jugosłowiańskiej partii komunistycznej możność wyjścia z sytuacji. Komitet Centralny WKP (b) oraz Komitety Centralne innych bratnich partii zaproponowały, aby rozpatrzeć sytuację w jugosłowiańskiej partii komunistycznej na posiedzeniu Biura Informacyjnego na tych samych normalnych zasadach partyjnych, na jakich rozpatrywano działalność innych partii komunistycznych na pierwszym posiedzeniu Biura Informacyjnego. Jednakże wielokrotne propozycje bratnich partii komunistycznych, by rozpatrzyć sytuację w jugosłowiańskiej partii komunistycznej na posiedzeniu Biura Informacyjnego spotkały się z odmową przywódców jugosłowiańskich.

Usiłując uchylić się od słusznej krytyki ze strony bratnich partii na posiedzeniu Biura Informacyjnego, przywódcy jugosłowiańscy kuli wersję o tym, jakoby znajdowali się na „nierównych prawach". Należy stwierdzić, że w wersji tej nie ma ani źdźbła prawdy.

Powszechnie wiadomo, że tworząc Biuro Informacyjne partie komunistyczne wychodziły z bezspornego założenia, iż każda partia ma obowiązek składania sprawozdań przed Biurem Informacyjnym, podobnie jak każda partia ma prawo krytykowania innych partii. Na pierwszej naradzie 9 partii komunistycznych jugosłowiańska partia komunistyczna skorzystała z tego swojego prawa w szerokim zakresie. Odmowa Jugosłowian złożenia sprawozdania ze swej działalności na posiedzeniu Biura Informacyjnego i wysłuchania krytycznych uwag ze strony innych partii komunistycznych, oznacza faktycznie podważenie równouprawnienia partii komunistycznych, równoznaczne jest z żądaniem przyznania KPJ uprzywilejowanej pozycji w Biurze Informacyjnym.

Biorąc pod uwagę to wszystko Biuro Informacyjne solidaryzuje się z oceną sytuacji w jugosławiańskiej partii komunistycznej oraz krytyką błędów KC KPJ i z analizą polityczną tych błędów, zawartą w pismach KC WKP (b) do KC KPJ z okresu marzec—maj 1948 r.

Biuro Informacyjne dochodzi jednomyślnie do wniosku, że przywódcy jugosłowiańskiej partii komunistycznej swymi antypartyjnymi i antyradzieckimi poglądami, nie dającymi się pogodzić z marksizmem-leninizmem, całym swoim postępowaniem i odmową przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego przeciwstawili się partiom komunistycznym, wchodzącym w skład Biura Informacyjnego, wkroczyli na drogę wyłamywania się z jednolitego frontu socjalistycznego przeciw imperializmowi, wkroczyli na drogę zdrady międzynarodowej solidarności mas pracujących i staczania się na pozycje nacjonalizmu.

Biuro Informacyjne potępia te antypartyjną politykę i postępowanie KC KPJ.

Biuro Informacyjne uznaje, że w rezultacie tego wszystkiego KC KPJ stawia siebie i jugosłowiańską partię komunistyczną poza nawiasem rodziny bratnich partii komunistycznych, poza nawiasem wspólnego frontu komunistycznego i w konsekwencji poza nawiasem Biura Informacyjnego.

*

Biuro Informacyjne uważa, że u podstaw wszystkich tych błędów kierownictwa KC KPJ leży ten niewątpliwy fakt, iż w kierownictwie KPJ w ciągu ostatnich 5—6 miesięcy jawnie wzięły górę elementy nacjonalistyczne, które działały również poprzednio w sposób zamaskowany, że kierownictwo KPJ zerwało z internacjonalistycznymi tradycjami jugosłowiańskiej partii komunistycznej i wkroczyło na drogę nacjonalizmu.

Przywódcy jugosłowiańscy, przeceniając znacznie wewnętrzne, narodowe siły i możliwości Jugosławii sądzą, że mogą zachować niepodległość Jugosławii i zbudować socjalizm bez poparcia partii komunistycznych innych krajów, bez poparcia krajów demokracji ludowej, bez poparcia ZSRR. Sądzą oni, że nowa Jugosławia może się obejść bez pomocy tych rewolucyjnych sił.

Słabo orientując się w sytuacji międzynarodowej, zastraszeni szantażem i groźbami imperialistów, przywódcy jugosłowiańscy przypuszczają, że idąc na szereg ustępstw wobec państw imperialistycznych potrafią pozyskać ich przychylność, dojść z nimi do porozumienia w sprawie niezawisłości Jugosławii i stopniowo zaszczepić narodom jugosłowiańskim orientację na te państwa, tj. orientację na kapitalizm. Biorą przy tym milcząco za punkt wyjścia znaną burżuazyjno-nacjonalistyczną tezę, w myśl której „państwa kapitalistyczne stanowią mniejsze niebezpieczeństwo dla niezawisłości Jugosławii, aniżeli ZSRR".

Przywódcy jugosłowiańscy nie rozumieją widać, lub też udają, że nie rozumieją, iż tego rodzaju nacjonalistyczne stanowisko może doprowadzić jedynie do tego, że Jugosławia wyrodzi się w zwykłą republikę burżuazyjną, utraci swą niepodległość i przekształci się w kolonię państw imperialistycznych.

Biuro Informacyjne nie wątpi, że w łonie jugosłowiańskiej partii komunistycznej jest dość zdrowych elementów, wiernych marksizmowi-leninizmowi, wiernych internacjonalistycznym tradycjom jugosłowiańskiej partii komunistycznej, wiernych jednolitemu frontowi socjalistycznemu.

Zadanie tych zdrowych sił KPJ polega na tym, by zmusić swych obecnych przywódców do otwartego i szczerego uznania swych błędów i naprawienia ich, do zerwania z nacjonalizmem, do powrotu do internacjonalizmu i do wzmacniania ze wszech miar jednolitego frontu socjalistycznego przeciwko imperializmowi, albo też — jeśli obecni przywódcy KPJ okażą się do tego niezdolni — by usunąć ich i powołać nowe, internacjonalistyczne kierownictwo KP Jugosławii.

BIURO INFORMACYJNE NIE WĄTPI, ŻE JUGOSŁOWIAŃSKA PARTIA KOMUNISTYCZNA POTRAFI WYKONAĆ TO SZCZYTNE ZADANIE.

Dr KAROL MALECZYŃSKI Prof. Uniw. Wrocławskiego.

Wrocław — miastem polskim

(Ciąg dalszy)

Polskim, mimo napływu Niemców pozostaje Wrocław wciąż, bardziej nawet polskim, niż współcześnie Kraków, zarówno składem etnicznim jak i poczuciem mieszczan, wciąż uważających swe miasto za leżące infera limites regni Poloniae, a zatem w granicach Państwa Polskiego.

WROCŁAW POD PANOWANIEM CZESKIM

Przejście Wrocławia pod panowanie czeskie (1335) otwiera mu wprawdzie nowe kraje do handlu (Czechy, Wenecja) ale zarazem zamyka mu zaplecze, Polskę, skąd dotychczas czerpał możliwości handlowe. Więc choć miasto pod rządami Karola IV wciąż się bogaci, choć otrzymuje coraz nowe przywileje, jednak czuje, że dusi się, odcięte granicą polityczną od Polski. Choć więc dostatki płyną, istnieje wciąż ferment w mieście, walka cechów z niemieckim patrycjatem miasta wciąż trwa, aż wybucha burza krwawego z roku 1418, pokaranego srogo przez cesarza Zygmunta Luksemburskiego, chcącego grozę i przestrach wywołać w sąsiednich Czechach, gdzie również począł budzić się ruch narodowy, zainicjowany przez Jana Husa.

Okres następnych 50 lat, czas wojen husyckich i panowanie w Czechach Jerzego z Podiebradu, przechylają miasto ostatecznie na stronę niemiecką. Napływ Niemców wygnanych z Czech dyszących zemstą, sprawia, że oblicze miasta staje się coraz bardziej niemieckie, że polityka miasta najpotężniejszego czynnika politycznego na Śląsku, idzie na pasku polityki luksemburskiej, a później habsburskiej. Miasto posiłkuje Zygmunta w jego wojnach husyckich (nie zapominając wszakże słono sobie za pomoc płacić), później nie uznaje Jerzyka królem, odmawiając mu do końca życia hołdu, zabiega nawet o pomoc i przyjaźń króla polskiego, byle tylko nie zapanował na Śląsku król-heretyk, przedstawiciel wojującej z Niemcami Słowiańszczyzny czeskiej.

Woli już króla węgierskiego, Macieja Korwina, któremu się w roku 1469 poddaje, wytrzymując w roku 1474 ciężkie oblężenie połączonych sił polsko-czeskich, byle tylko nie przyjąć nowego słowiańskiego władcy Czech, Władysława Jagiellończyka.

Ale mimo tej nienawiści do wszystkiego, co słowiańskie, Wrocław żyje wciąż z handlu z Polską, ponosi na nim straty w czasie wojny trzydziestoletniej i cieszy się w r. 1466 z zawarcia pokoju toruńskiego z Zakonem niemieckim, widząc w nim najpewniejszą rękojmię swego rozwoju ekonomicznego.

Trwają i kulturalne związki z Polską. Wrocławianie kształcą się wciąż na uniwersytecie krakowskim, osiągając tu stopnie akademickie, a nawet profesorzy jak Mikołaj Marbot, Wawrzyniec Corwinus (Raabe) Mikołaj Myrowski, Stanisław Porek, czy Herburt Fulsztyn, których nawet współcześni Niemcy traktowali jako uczonych polskich. A i niemczyzna we Wrocławiu jest dziwnie świeżej daty. Taki Fryderyk Kazimierz Wolf, twórca niemieckiego uniwersytetu leopoldyńskiego we Wrocławiu, przyznał się na sejmiku w Drohiczynie, iż po polsku umiał, ale zapomniał; inny zaś szermierz wojującej niemczyzny wrocławskiej Marcin Hankius, ma wśród najbliższych swych krewnych i imienników osoby dowodnie narodowości polskiej. Na dziesiątki, jeśli nie na setki można liczyć w tym czasie we Wrocławiu książki, wychodzące w XVII i XVIII w. w języku polskim, przede wszystkim słowniki i gramatyki, dowodzące jak w powszechnym użyciu był tu język polski, a jeszcze w początkach XIX w. produkcja wydawnicza wrocławskich księgarzy Kornów (znów spowinowaconych z Polakami) w języku polskim przewyższała ich publikacje niemieckie.

Mimo strat zadanych Wrocławowi przez wojnę trzydziestoletnią, mimo zniszczeń spowodowanych przez najazdy szwedzkie i cesarskie polskość żyje w nim ciągle, a nawet się odradza, na miejscu wymarłych od zaraz rodzin niemieckich, ściągają z okolicznych wsi polskie, miasto przeżywa jakby renesans polszczyzny. Przyczyniają się do tego niewątpliwie stosunki handlowe z Polską, o które miasto wciąż usilnie zabiega, czy to u wodzów szwedzkich, czy u komendantów cesarskich, dbając, by wojna nie wywarła wpływu na handel ze wschodnim sąsiadem. Jeszcze w drugiej połowie XVIII w. obroty Wrocławia z Polską przewyższają obroty jego z całą Rzeszą niemiecką. Patent celny pruski z r. 1775, obkładający wysokimi cłami surowce sprowadzane z Polski (zwłaszcza wełnę) odbił się silnie na kieszeni importerów wrocławskich.

WROCŁAW POD PANOWANIEM PRUSKIM

Mimo przejścia Wrocławia pod panowanie pruskie, mimo szykan i polityki germanizacyjnej rządu Fryderyka, mimo ciągnących obecnie nowych kolonistów niemieckich, Wrocław wciąż zachował, w głębi przynajmniej wśród pospólstwa i ludu miejskiego, charakter miasta polskiego. Jeszcze w latach czterdziestych XIX w. zwiedzający go Niemcewicz i Pol wspominają ze zdziwieniem, że w mieście wszędzie można się rozmówić po polsku, że szyldy na sklepach są dwujęzyczne, że służba domowa, woźnice, kupczyki rozumieją doskonale po polsku, że jeśli ulica, z wierzchu przynajmniej jest niemiecka, to dom pozostaje nadal polski.

WROCŁAW W CZASIE „WIOSNY LUDÓW"

Ruch wolnościowy rozszerza się na młodzież szkół średnich, co powoduje zamknięcie seminarium nauczycielskiego w r. 1846, gdyż większość jego studentów okazała się Polakami, groźnymi dla całości monarchii pruskiej. Rok 1848 jest znów manifestacją polszczyzny wrocławskiej, przytłumionej nieco ostatnimi wypadkami listopadowymi w Warszawie. Odbywa się tu kongres działaczy polskich w kraju i na emigracji, mający przygotować zjazd słowiański do Pragi. W szeregach gwardii narodowej wrocławskiej istniał osobny oddział polski, ze swym sztandarem a flaga polska powiewała nieraz nawet na balkonie domu naczelnika rejencji wrocławskiej, Pindera. Polscy mówcy zabierają nieraz głos w sprawach polskich na posiedzeniach wrocławskich klubów demokratycznych, i znajdują wśród niemieckich słuchaczy gorący oddźwiek. Z Wrocławia sprowadza się do Galicji i Księstwa broń i amunicję dla powstańców. Ale już w maju 1848 zapał wrocławian dla sprawy stygnie, reakcja berlińska bierze górę, demokratyczna prasa niespodziewanie uderza w ton mów ministerialnych, powracając do tradycjonalnej antypolskiej polityki fryderycjańskiej. Rozpoczyna się ostatni akt prześladowań niemieckich na Śląsku, a specjalnie we Wrocławiu.

(Dokończenie na str. 7)

HENRY OYEN 10

SYN ZIEMI

(Ciąg dalszy)

— Zostaw mnie! Nie chcę kolacji! Zostaw mnie!

— Jud! — ofuknęła mrs. Calkins olbrzyma i odwróciła się gwałtownie. — Co wystajesz tu i chichoczesz, jak dureń. Masz przy sobie nóż? Dawaj go!

Wzięła długi, składany nóż, który jej podał Big Jud wsunęła w szparę między drzwi a futrynę. Potem podważyła w górę znajdujący się wewnątrz hak. Drzwi odskoczyły.

Martin odwrócił się. Siedział na skrzyni w środku izby. Po lewej stała piła, którą wyciągnął z kąta. Przed nim na podłodze była wolna przestrzeń i na niej właśnie koncentrowała się cała jego uwaga.

— Nanu! — Mrs Calkins rzuciła wokoło wściekłe spojrzenie — cała podłoga pełna gwoździ. Marty, co ty tu robisz?

— Pnie — wymamrotał Martin.

— Pnie? A ten zwój włosia, któryś tu przymocował, z lnianym końcem dookoła gwoździ?

Ale w tym momencie Martin ukląkł, przesunął zwój wędek o parę cali dalej i począł podciągać sznur przymocowany do gwoździ.

— Przekleństwo! — syknął, gdy przędziwo urwało się, — ale jeszcze wpadnę na to!

Teraz dopiero zauważył, że ktoś stał obok niego.

— Powiedziałem ci przecież, że chcę być sam — zawołał z wyrzutem — jakeś otworzyła — jakeś otworzyła drzwi? Czego chcesz ode mnie? Nie możesz mnie zostawić w spokoju?

— Zostawię ja cię już samego! — rzuciła energicznie matka. — Może nie mam prawa otworzyć drzwi? Przyszła Hattie Lee, chce mieć kilka piór z twego starego, czerwonego koguta i masz jej pomóc złapać go.

— Pióra..., czerwony kogut — powtórzył powoli Martin, a potem oburzony: — Cóż to ma wspólnego z karczowaniem drzew?

— Oo! — zawołała z progu Hattie Lee, — a więc tym jesteś zajęty, Marty?

Przybiegła i kucnęła, jak chłopak.

— Rozumiem, rozumiem, to było pysznie, Marty, gdybyś to wykombinował!

Martin podniósł się zmieszany.

— Nic nie rozumiesz! Ja się tylko tym bawię, nic z tego prawdopodobnie nie wyjdzie. Czegoś tu chciała... piór?

— Ach, zostaw-że, Marty — zaprzeczyła szybko — zostań sobie tutaj, ja mogę przyjść kiedy indziej.

— Na co potrzeba ci piór?

— Idziemy teraz — powiedziała Hattie i uwiesiła się u ramienia mrs. Calkins. — Zostań tu sobie przy swojej robocie.

— To znowuż nie jest tak pilne — odrzekł zawstydzony swoim roztargnieniem.

— Naprawdę. Tylko, na litość boską, w jakim celu potrzebujesz kogucich piór?

— Sporządza przynęty na pstrągi i sprzedaje je po 50 centów za sztukę — objaśniła go ostro matka.

Martin przyjrzał się Hattie z zainteresowaniem.

— Naprawdę?

Skinęła głową. — Nie wiele jest to warte, ale chce tego lata spróbować.

— Myślałem, że sporządzasz je tylko dla twego ojca.

— Tak, zeszłego roku robiłam je wyłącznie dla niego i tak się nauczyłam. Jego palce stały się za sztywne do tego. Łapał zawsze największe pstrągi i rybacy z miasta zamęczali go potem, aby im sprzedał kilka ze swoich przynęt. Nie chciał jednak przyjąć za nie pieniędzy i podarował im wszystkie, jakie posiadał. W ten sposób byłyśmy zmuszone wyrabiać dla niego ciągle nowe.

— W tym jest cały Szymon Lee — stwierdziła mrs. Calkins.

— Pewnego dnia przyszło do nas dwóch ludzi z miasta i powiedzieli, że słyszeli o ojca przynętach i ofiarowali 5 dolarów za sześć sztuk, z którymi miał największe szczęście. Naturalnie powiedział im, aby schowali swoje pieniądze i poszedł szukać przynęt. Nie mógł ich jednak znaleźć, bo je zamknęłam. Ojciec był wściekły i powiedział mi, że nie mam do tego prawa, ale matka i ja postawiłyśmy przeciż na swoim.

— To było zupełnie słuszne — przytaknęła mrs. Calkins.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział gospodarczy

Dźwignia naszej hodowli — łąki i pastwiska

Problem podniesienia wydajności ziemi z 1 ha będzie wówczas rozwiązany, jeśli wszczęta akcja będzie planowo i umiejętnie prowadzona i kierowana przez odpowiednie koła fachowo-rolnicze. Przede wszystkim akcja **nie może być jednokierunkowa,** to jest skierowanie całego wysiłku i energii na uprawę zbóż chlebowych, czy paszowych, czy nawet okopowych, lecz musimy we wszystkich działach gospodarki rolnej, przemyśleć odpowiednie wytyczne. Prawdą jest niezawodnie, że w innych dziedzinach życia naszego gospodarstwa narodowego, tak nie wiąże się jeden dział pracy z drugim, jak to ma miejsce w rolnictwie.

Weźmy np. sprawę hodowli bydła, koni i trzody. Jeśli my zaniedbamy ten odcinek gospodarki rolnej i naszej hodowli nie postawimy na odpowiednim poziomie przy zmienionej dzisiaj strukturze gospodarczej wsi i całego kraju, to nie ma mowy o podniesienin wydajności naszej ziemi, nie mówiąc już o opłacalności naszej hodowli. **Zmniejszony wybitnie wskutek wojny stan pogłowia bydła i koni, zmniejszył ilość obornika, a co za tym idzie, spadek produkcji rolnej.** Brak bowiem tego podstawowego, uniwersalnego nawozu organicznego, jakim jest obornik, rzecz prosta, musiał ujemnie wpłynąć na stan naszej produkcji rolnej.

NAJBARDZIEJ OPŁACALNY DZIAŁ W ROLNICTWIE

Dział hodowlany był i jest w gospodarstwie rolnym **najbardziej opłacalny.** Dotychczasowe nasze doświadczenia z ostatnich kilkudziesięciu lat, wykazały niezbicie, że dział gospodarki hodowlanej jest bardziej rentowny, aniżeli inne. Nie mieliśmy do tej pory powodów do narzekania na brak rynku zbytu na mięso, a tym bardziej na mleko czy masło. Towar ten na rynku wewnętrznym czy zagranicznym, zawsze będzie miał zapotrzebowanie. Rentowność hodowli zrozumiały bardo dobrze większe gospodarstwa, otaczając ją troskliwą opieką a i drobni rolnicy posiadający bodaj jedną krowę, część produkcji oddawali na rynek, często z krzywdą dla siebie i swej rodziny. Należy więc skierować baczną uwagę na ten dział gospodarki rolnej.

ZANIEDBANIA ŁĄK I PASTWISK

Niepodobieństwem jest postawienie naszej hodowli na właściwym poziomie, **przy dzisiejszym stanie naszych łąk i pastwisk. Jednym bowiem z najbardziej zaniedbanych odcinków gospodarki rolnej, to gospodarka na łąkach i pastwiskach.** Gospodarka na naszych łąkach i pastwiskach, jest wprost **rabunkowa.** Rokrocznie bowiem zbieramy plon, natomiast rzadko nawozimy i stosujemy zabiegi pielęgnacyjne. Pokutuje u nas przeświadczenie, że nawożenia i mechanicznej uprawy potrzebują tylko ziemie orne, natomiast łąki i pastwiska obejdą się bez tych zabiegów. Niestety, tej starej zasadzie, z dawnych czasów u nas przyjętej, wielu, wielu rolników hołduje. Nie tylko poszczególni gospodarze w ten sposób rozumieją gospodarkę łąk i pastwisk. **Gospodarka na pastwiskach gromadzkich również nie jest lepsza,** tu bowiem też rzadko stosuje się roboty pielęgnacyjne i rzadko stosuje się nawożenie. Rzadko spotka się gromadzkie pastwisko, gdzie gospodarka racjonalnie jest prowadzona. Wprawdzie warunki klimatyczne nie są u nas tak sprzyjające dla wzrostu traw pastewnych jak na zachodzie, natomiast staranne pielęgnowanie łąk i pastwisk, odpowiednia uprawa i nawożenie, może w dużym stopniu zastąpić niedomagania klimatowe i dostarczyć dobrej i zdrowej paszy pastwiskowej, jak również dobrego siana łąkowego.

Siano jest najważniejszą, podstawową paszą przy żywieniu koni i bydła. **Nie można sobie wyobrazić racjonalnej hodowli bydła, bez posiadania dostatecznej ilości siana.** Wkłady włożone na podniesienie wydajności łąk, opłacą się nam wielokrotnie w zwiększonym dochodzie z hodowli zwierząt domowych. **Przez dodatnie podniesienie wydajności łąk, wpływa się dodatnio na podniesienie ilości, jak i jakości zbiorów na polach ornych całego gospodarstwa.** Albowiem mając duży i dobry zbiór siana łąkowego, możemy powiększyć nasz inwentarz, który dobrze żywiony, da nam dużo obornika, posiadając zaś dużo obornika, możemy się spodziewać dobrych urodzajów w naszym gospodarstwie. Łąka jest niejako matką pól ornych, albowiem nie tylko żywi inwentarz rolnika, ale również i pośrednio wpływa na podniesienie urodzaju w całym gospodarstwie. **Troską każdego światłego rolnika powinno być zapewnienie dla swego inwentarza jak największej wartościowej paszy.** Chodzi nam nie tylko o ilość paszy, lecz o jakość. Powinniśmy się troszczyć o zaopatrzenie w paszę rzeczywiście dobrą, przyswajalną, pełnowartościową.

JAK PODNIEŚĆ WYDAJNOŚĆ ŁĄK I PASTWISK

Szczególnie pamiętać należy o zabiegach pielęgnacyjnych jak **odwodnienie, nawożenie, bronowanie, zwalczanie chwastów, które należy wykonywać we właściwej porze. Chcąc uzyskać istotnie wartościowe siano, należy kosić trawy w odpowiednim czasie i o ile możności suszyć je na rusztowaniach, kozłach itp.**

Doskonałym nawozem łąkowym, jest przegniły dobrze obornik, kompost i gnojówka. Odpowiednie dawki nawozów pomocniczych, użyte we właściwym czasie, sowicie się opłacają. Dobrym również zabiegiem jest **wapnowanie łąk, które nie tylko podnosi ilościowo zbiory siana, lecz również podnosi jego wartość.** Przez uregulowanie wilgotności, nawożenie, bronowanie, możemy podnieść plony naszych łąk bardzo wysoko, możemy zebrać z 1 ha 5 do 60 ctn dobrego siana.

CO PRZEWIDUJE PLAN INWESTYCYJNY

Troskę o poprawę naszej gospodarki łąkowej widzimy z państwowego planu inwestycyjnego. Plan inwestycyjny na rok 1948 przewiduje dostarczenie rolnictwu **narzędzi łąkarskich w ilości 1.500 sztuk** (pługów, skaryfikatorów, bron łąkarskich, wałów ciężkich). Jeśli natomiast idzie o odbudowę produkcji zaniedbanych łąk, plan postanawia dokonać **podsiewów trawami szlachetnymi w ilości ca 18.000 kg.** Realizacja planu inwestycyjnego wpłynie w dużym stopniu dodatnio na poprawę naszej gospodarki łąkowej.

ZŁA GOSPODARKA

Gospodarka pastwiskowa również wiele pozostawia do życzenia tak na pastwiskach prywatnych jak i gromadzkich. Przeważnie widzimy je nieogrodzone, niepodzielone na kwatery, nienawożone i niebronowane, natomiast wpędzamy na nie za wielką ilość bydła i koni, co jest błędem w gospodarce pastwiskowej. Wpuszczanie na pastwiska stad gęsi i innego ptactwa domowego, obniża wysoce jego wartość użytkową i jest dla pasącego bydła, szkodliwe. Już przed wojną zaczęto tu i ówdzie prowadzić racjonalną gospodarkę pastwiskową. Zaczęto nawozić, obornikiem, kompostem, lub nawozami sztucznymi i por obiono kwatery.

TO MUSIMY ZROBIĆ!

Ostatnia wojna niszcząc nasze pogłowie masowo, wpłynęła bardzo ujemnie na rozpoczętą gospodarkę pastwiskową. Zniknęły ogrodzenia i kwatery. **A jednak musimy pamiętać o zasadzie, że dobrze gospodarowane pastwisko, to dobry i zdrowy inwentarz, to więcej mleka, to odpowiedni nawóz bydlęcy i większe zbiory w całym gospodarstwie.** Nie tylko bowiem ziemie orne są wdzięczne za nawożenie. **Łąki i pastwiska daleko silniej reagują na nawożenie, zwracając w plonach kilkakrotnie wniesiony wkład.** Zwłaszcza pastwiska, jako źródło niezastąpionej paszy i warunek zdrowotności zwierząt, zasługują na większe niż dotychczas zainteresowanie. Poza tym pasza na pastwisku jest najtańsza a pasienie na pastwisku przysparza rolnikowi jak najmniej kłopotów. Odpowiednio utrzymane pastwisko, jest jednym z najtańszych sposobów żywienia bydła pasza zasobną w białko o wysokiej wartości odżywczej.

Spotykany jednak obecnie niezdrowy objaw zaorywania pastwisk starych a nie tworzenia nowych z wielka szkodą dla dochodowości gospodarstw i dla rozwoju hodowli. Chcąc podnieść należycie wydajność naszych łąk i pastwisk, musimy pamiętać przede wszystkim o dostarczeniu im pokarmów organicznych jak obornik, kompost lub gnojówka, zasilać nawozami pomocniczymi oraz stosować zabiegi, jak bronowanie, koszenie łąk we właściwej porze.

Przez podniesienie wydajności naszych łąk i pastwisk dźwigniemy hodowlę bydła i koni, co wpłynie w znacznym stopniu na podniesienie produkcji rolnej, jak również podniesie dochodowość naszych gospodarstw chłopskich. Będzie to jednym z dalszych wkładów wsi polskiej do budowy wspólnego gmachu państwa ludowego.

Franciszek Stachnik, poseł

Własną rodzinę wydała
w ręce Gestapo

Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał ostatnio sprawę przeciwko niejakiej Meizowej, oskarżonej o wysługiwanie się niemieckim władzom okupacyjnym.

Jak wykazały dochodzenia władz śledczych, potwierdzone w całej rozciągłości zeznaniami świadków, Meizowa podczas okupacji donosiła Gestapo o życiu Polaków, powodując ich aresztowania i śmierć w lochach policji lub obozach koncentracyjnych.

Już w 1940 roku Meizowa doniosła Gestapo, że Stanisław Piętkowski, Stefania Bartecka i Maria Czarna przywożą do Poznania ze wsi żywność. W tym samym roku zadenuncjowała przed niemieckim wójtem w Żabikowie Władysława Zakrzewskiego o przynależność do organizacji podziemnej i o czytanie gazetek konspiracyjnych. W wyniku donosu Zakrzewski został aresztowany i zmarł w czasie tortur zadanych mu przez Gestapo.

Wyrodna kobieta nie oszczędziła własnej rodziny, oskarżając ją przed żandarmerią o posiadanie broni i słuchania audycji zagranicznych przez radio. W wyniku rewizji broni nie znaleziono, jednakże znajdujący się aparat radiowy wystarczył Niemcom za wystarczający powód, by cała rodzina wyrodnej niewiasty znalazła się w obozie koncentracyjnym.

W wyniku rozprawy, w czasie której mimo wystarczających dowodów jej zbrodni, Maizowa nie chciała się do niczego przyznać. Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał ją na karę śmierci z pozbawieniem praw obywatelskich.

Z ruchu organizacyjnego PSL.

P.S.L. w woj. rzeszowskim

Niedziela 13 czerwca 1948 r. upłynęła pod znakiem zebrań i konferencji peeselowskich. I tak: W Zarębkach pow. Kolbuszowa odbyło się posiedzenie Tymczasowego Zarządu Powiatowego P. S. L. na pow. kolbuszowski. W posiedzeniu oprócz członków Zarządu wzięli udział członkowie komitetów i kół gromadzkich PSL: Zarębki, Ostrawy, Komorów, Cmolas oraz delegat Woj. Zarządu w Rzeszowie kol. Fołta Wł. Przedmiotem obrad posiedzenia Zarządu Tymcz. na pow. kolbuszowski była sprawa ożywienia działalności P. S. L. w Kolbuszowszczyźnie i powołanie do końca czerwca br. 10-ciu nowych kół P. S. L.

W powiecie Rzeszów w tymże dniu, tj. 13. 6. br. odbyła się w Strzyżowie w sali „Sokoła" konferencja gminnych działaczy P. S. L. w obecności 80 osób. Konferencji przewodniczył znany tu działacz ludowy ob. Niemiec z Wysokiej k. Strzyżowa. Referat na tematy polityczne i organizacyjne wygłosił członek Zarządu powiatowego P. S. L. w Rzeszowie ob. Porada Bronisław, który został uzupełniony referatem ob. Konia Wincentego prezesa Tymcz. Zarządu Powiatowego P. S. L.

W referatach, jako też i w dyskusji, w której zabrali głos ob. Sudacki z Nowej Wsi, ob. Jacek z Przedmieścia czudeckiego i ob. Żmuda z Budziwoja, omawiano nową linię polityczną P. S. L. jako właściwą i zgodną z interesami chłopów, położono duży nacisk na uaktywnienie masy chłopskiej i organizowanie P. S. L. w wyniku czego postanowiono przed żniwami zorganizować koła gromadzkie P. S. L. w gm. Strzyżów wieś, i Czudec. Podniesiono także znaczenie prasy ludowej i konieczność jej prenumerowania, oraz poddano wszechstronnej analizie politykę Watykanu i uchwalono rezolucje potępiającą list papieża do biskupów niemieckich.

Tej samej niedzieli radzono również i w pow. przeworskim. W gromadzie Nowosielce, znanej w Polsce z uroczystości ku czci M. Pyrza, odbyło się zebranie organizacyjne P. S. L., w którym uczestniczyło około 100 osób. Referat polityczny i organizacyjny wygłosił sekretarz Zarządu Powiatowego P. S. L. ob. **Kojder Stanisław**. Naświetlił on nową linię i zadania P. S. L. w ludowej demokracji, z którą smutnej pamięci Mikołajczyk chciał skłócić chłopów i podważyć front lewicy społecznej, co mu się nie udało dzięki lewicy P. S. L. Zwrócono również uwagę na konieczność prac na polu gospodarczym, oświatowym i spółdzielczym.

Po referacie i dyskusji utworzono Koło P. S. L., do którego wpisało się 50 osób. Prezesem Koła wybrano ob. Beclę Jana. F. W.

Kiszenie zielonek

Istnieje wiele pasz zielonych w gospodarstwie szczególnie jesienią, kiedy ze względu na długie noce i często padające deszcze nie da się ich wysuszyć na siano. Zielonki te należy zakiszać, by na zimę, a nawet na następne lato na okres suszy mieć dostatek paszy.

Kiszenie przeprowadza się najlepiej w specjalnych zbiornikach (silosach), najpraktyczniej zbudowanych z cegły na zaprawie cementowej, wpuszczonych w ziemię lub stojących na powierzchni. Najlepszymi są takie, które są trzy razy wyższe od średnicy, wtedy masa kiszonki łatwiej się zlega i wyciska powietrze. Takie zbiorniki są dość jednak drogie i mało kto je posiada. To też w ich miejsce stosuje się kiszenie w zwykłych dołach lub na powierzchni, powoduje ono jednak większe straty i wymaga więcej staranności i zabiegów.

Kiszenie w dołach lub na powierzchni wymaga miejsca nieprzepuszczalnego. Tam, gdzie ziemia jest piaszczysta, spód i boczne ściany należy wylepić gliną, by utrudnić odpływ soków. Miejsce pod kiszonkę powinno mieć spód gładki, o szerokości od 2.5 do **3 m**, a długości takiej jak na ile starczy zielonki.

Samo układanie kiszonki wygląda tak, że na spód układamy najprzód cienką warstwę słomy, silnie ją udeptując do wysokości 2—4 metrów od spodu dołu, a 2—5 przy kiszeniu nadziemnym. Ułożoną paszę o wygładzonych bokach przykrywa się warstwą plew lub sieczki (nie za dużo, by niezatrzymywała powietrza przy uleganiu się) na to kładzie się stare worki i obsypuje ziemią, przy glinie wystarczy warstwa grubości 40 cm, przy piasku 60 cm. szonkę trzeba strzec przed dopływem wody zaskórnej.

Dobrą kiszonkę otrzymuje się wtedy, gdy udeptanie było dobre tak, że nie zostały się zostały się w niej komory z powietrzem. Obecność powietrza powoduje tworzenie się kwasów octowego i masłowego a nawet pleśni. Toteż doły z kiszonką należy co pewien czas rewidować, by w miarę opadania stosu zasypywać szczeliny, którymi dostaje się powietrze.

Rośliny, które mają taką postać jak np. słonecznik czy kukurydza, że trudno je ugnieść, trzeba pociąć (sieczkarnią na 1 nóż). Kiszenie roślin zasobnych w cukier, jak kukurydza, koński ząb, słonecznik czy liście buraczane nie wymaga dodatków, ułatwiających procesy fermentacyjne. Natomiast do tych, które mają mało cukru a dużo białka (koniczyna, saradela) trzeba dodać roztwory melasy (2—3% masy), albo środków sprzedawanych pod nazwami jak Biosil, Penthesta zielona i czerwona itd. Dobrze jest jednak poradzić się instruktora przy ich stosowaniu, by utrzymać odpowiedni stopień kwasowości.

Fermentacja kiszonki trwa 4—8 tygodni. Dobrze zrobiona kiszonka może być przechowywana przeszło rok. Kiszonka ma zapach słodkawo-aromatyczny, owocowy, przypominający chleb, miód lub melasę. Zła kiszonka jest kwaśna i zgniła. Barwa jasnożółta wskazuje na rozkład i zbytnią kwasowość, ciemna na za wysoką ciepłotę przy zakiszaniu.

FRANCISZEK WOJTYGA

W ZNIWA

Upiłem się zapachem lip, jak w miodosytni —
I wonią łanów chlebnych: pszenicznych
i żytnich.

Na krosno serca zwijam słoneczne promienie
Błękitami począt przetykam natchnienie.

W polach chlebem mi pachnie — jakby ze
spichlerza.
Kiedy żniwne lud łany srebrem kos przemierza.

Z piersi ziemi szerokiej wypływa westchnienie:
Kos tęczowych i sierpów brzękliwe dzwonienie...

Biorę z dłoni żniwiarzom brzękające kosy
I podcinam promieniom słońca złote kłosy.

Wiążę rymem je w sterty, niby snopki zboża —
Wierszem stawiam na polach, kędy Męka Boża.

A na krzyżu pochyłym ptaszek polny dzwoni,
Wykluwając cierń dzióbkiem z Chrystusowej
skroni.

Niwy dudnią cykaniem świerszczowej muzyki
Gdy krew z skroni Chrystusa wykwita
w goździki...

Drobne kwiecie pierzaste, jak legenda głosi,
Krew pociekłą z ran Bożych na swych płatkach
nosi.

Bożej Męki całuny po polach niosą —
Po ścierniskach haftują brylantową rosą.

W te całuny spowita — przez niwy i pola
Idzie drogą ściernistą szara, chłopska dola...

Staje potem pod krzyżem na cichych ugorach —
W fioletowych porankach i siwych wieczorach.

Woń różańcem w obłokach odmawia pacierze...
Nim się w drogę powrotną do wioski zabierze.

Jeno w wichrze, gdy czuby z snopków zboża
zrywa,
Pieśń zawodzi jesienną: że już jest po żniwach.

A Chrystus, co Go ludu los radnie, boli —
Błogosławi na drogę z krzyża chłopskiej doli!...

Łódź, w lipcu 1948 r.

(Wrocław — miastem polskim)

(Dokończenie ze str. 5)

A fundowany w r. 1811 niemiecki uniwersytet we Wrocławiu kształci wciąż wielką liczbę Polaków, więcej nawet, niżby się tego można spodziewać. Studenci zakładają polskie zwiazki akademickie, obchodzą uroczyście święto konstytucji trzeciego maja, spiskują z młodzieżą Warszawy czy Bydgoszczy, przeciw uciskowi pruskiemu.

MŁODZIEŻ POLSKA WE WROCŁAWIU

Mimo to uniwersytet wrocławski nie przestaje być centrem, gdzie kształciła się wciąż młodzież polska wszystkich trzech zaborów. W latach 1858—1865 bywało studentów Polaków na wydziale filozoficznym przeciętnie 37—66, a widomym śladem ich działalności jest zawiązane w roku 1836 Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, gromadzące wśród swych członków conajprzedniejsze nazwiska późniejszych koryfeuszy życia umysłowego Polski. Młodzież wrocławska bierze też czynny udział w powstaniu styczniowym, a nazwiska 12 aktualnych lub byłych studentów uniwersytetu wrocławskiego, którzy położyli swe życie w ofierze za Polskę są najwymowniejszym dowodem, że młodzież wrocławska czuła i myślała po polsku i dla Polski gotowa była nieść ofiarę życia.

POD NAPOREM FALI GERMANIZACYJNEJ

A terror niemiecki wciąż wzrastał, germanizacja w ciągu ostatniego siedemdziesiat lecia robiła swoje. Miasto coraz bardziej przyoblekało szatę niemieckości. Ale ciągle, nieraz z pod ziemi przeglądał jego dawny polski charakter. Setki nazwisk polskich (nieraz zgermanizowanych) na cmentarzach wrocławskich, różni Marchefki, Krafczyki, Załaszyńscy, Kurci, Labińscy, świadcza wymownie jak świeżym i powierzchownym był ten proces germanizacji.

Jeszcze w roku 1905 oficjalna statystyka niemiecka podawała ilości robotników polskich na przeszło 5 tysięcy. W okresie 1914—1935 polskość Wrocławia, choć tłumiona krwawo przez hitlerowców, dokumentowała się na każdym kroku. Świadczy o niej czy to szkoła polska, do której uczęszczało 100 dzieci polskich, czy towarzystwo akademickie, narażone wciąż na ataki bojówek hitlerowskich i bojkot sfanatyzowanych studentów niemieckich, czy biblioteka polska licząca mimo zdemolowania jej przez Niemców, 7.000 tomów.

Z okrutnymi szczerbami, wyrządzonymi 600-letnią niewolą przetrwał Wrocław do chwili ponownego wcielenia go do Macierzy.

Odpowiedzi Redakcji

P. Fr. Kuler: „Legendę o zatopionym dzwonie", zamieścimy w którymś w zwiększonych numerów. Korespondencje zamieszczamy. Prosimy o dalszą współpracę. Pozdrowienie!

P. Ludwik Magda: Wyprawa skóry (choćby na własny użytek) nie jest dozwolona. Skup i wyprawa skór ujęta jest przez powołane do tego przez Państwo, organa. Centralą, (zwykle na jedno województwo) — jest tak zwane Okręgowe Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego. Dla Was takie Zjednoczenie istnieje w Rzeszowie. Informowaliśmy się w Okręgowym Zjedn. w Krakowie i powiedziano nam, że na cele rolnicze o przydział skór zwracać się można do Centralnego Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego w Łodzi. Ewentualną prośbę poprzećby należało odpowiednim zaświadczeniem i opinią Zw. Samopomocy Chłopskiej. — W sprawie zwrotu legitymacji, należy zwrócić się do komendanta tej władzy, która przeprowadzała rewizję, a jeśli to nie pomoże, to do komendanta powiatowego.

Wojenny chleb

W wiosce Zawierzbie, opartej prawie o wał wiślany, w chałupie starej Grochowej zbierały się co wieczór kobiety i dziewczęta skubać pierze. Jest to wiejski, nigdzie nie pisany pakt wzajemnej pomocy — po oskubaniu w jednym domu, przenoszono się do drugiego i tak, w czasie długich wieczorów zimowych, oskubano wszystko pierze, nagromadzone w lecie, przez skrzętne gosposie.

Prócz korzyści powyższej, była jeszcze inna: przedyskutowanie spraw wszelkich w życie wsi wchodzących, nie pomijając aktualnych wydarzeń miejscowych, jak śluby, pogrzeby, choroby, procesy i t. p.

Między zebranymi, obok córki starej Grochowej, mężatki od lat kilku, siedziała kobieta ubrana z miejska, w wełnianej, dość podniszczonej sukni. Gdyby odgadywać jej wiek z twarzy bladej i smutnej, należałoby się spodziewać siwych włosów — tych jednak nie było, co wskazywało na wiek przed 40-ką.

W zamyśleniu skubała pierze nie biorąc udziału w ogólnej dyskusji. Była to Pająkowa, dla uproszczenia może powszechnie „Pajęczyną" zwana. Mieszkała w mieście i teraz do wsi przyjechała za masłem — to ma być dopiero jutro, zanocowała więc u siostry i wraz z nią przyszła do Grochowej na skubankę.

Wnuczek Grochowej, młody Woźniak, zawołał jeść. Woźniakowa podniosła się od stołu i wydobywszy bochen chleba z szafki, odkrajała dużą kromkę, posmarowała masłem i podała dziecku, po czym, — jak każe wiejska gościnność — zaproponowała obecnym kolację. Odmówiły, jako że pora była dość późna — Pająkowa tylko popatrzyła na chleb tak jakoś dziwnie... wyjaśniając, że przypomniał jej się inny chleb, z czasów wojny.

Gdy kobiety prosiły, żeby im opowiedziała historię tamtego chleba, zaczęła powoli snuć wspomnienie, jakby do siebie:

— „Pamiętacie zapewne dzieciństwo każdej z nas — smutne dzieciństwo chłopskiego dziecka tam zwłaszcza, gdzie ziemi było mało. Trzeba było iść w świat samodzielnie zdobywać kawałek chleba, wpierw zdobywając naukę na różnych kursach, pracując równocześnie. — Tak było ze mną. — Potem wyszłam za mąż i już dobrze się nam powodziło, w porównaniu z położeniem dzisiejszym, czy młodością. Ale przyszła wojna i ta zostawiła nas bez środków do życia i nic poza życiem nam nie pozostawiła. Wróciliśmy w swoje strony, mąż nie podjął pracy w czasie wojny, a żyć trzeba było, bo i dzieci już było kilkoro...

Wzięliśmy się do handlu, jak tylu innych i mnie jako znającej teren, wypadło nieraz iść między swoich ludzi i oferować towar jak: nici, skórę, odzież, dosłownie wszystko, na czym można było parę złotych zarobić. Było nam okropnie ciężko, bo i zimy ostre... Pamiętam okres, kiedy w domu nie było już nic do jedzenia prócz fasoli, ziemniaków nie dało się przywieźć ze wsi, bo zamarzały, a jeśli się dało co przywieźć w teczce owiniętej w koc, raczyły się dzieci nimi, jak przysmakiem... Hej!

Ludzie „swoi" różnie komentowali te moje podróże po wsi z plecakiem. Byli tacy, co kupili jakiś drobiazg, byle kupić cokolwiek, był ksiądz co zawsze coś kupił i nie targując się o cenę, przysyłał potem produkty, kilkakrotnie przewyższające wartością, wartość towaru... ale byli i tacy, co śmiali się, że mi się państwa zachciało i jakoś mi ono nie służy, a i dzieci też kilkoro u nas, całkiem nie po „pańsku"... ot ludzie którzy Niemców widzieli tylko z daleka i nic na wojnie nie stracili, o wysiedlaniu słyszeli z opowiadania... a wiadomo, jak wówczas dobrze się spieniężało produkty... Różnie bywało. Najadł się człowiek docinków i upokorzeń, a tu trzeba żyć!

Umilkła i zapatrzyła się w okno, w które bił śnieg szarpany wichrem, jak by za nim widziała przeszłość — smutne dzieciństwo chłopskiej sieroty.

— No, a jakże to było z tym chlebem? — zagadnęła Grochowa.

— „Otóż raz — podjęła Pająkowa opowiadanie na nowo — przyjechałam do wsi kupić na B. Narodzenie zboża na chleb. Za gotówkę kupić nie można było, bo ludzie pieniędzy nie chcieli a i towar nie bardzo chwytali, bo go mieli już dość. — Takich jak ja, chodziło po wsi dziennie kilka — wiadomo przecie jak wtedy kobiety handlowały, przyjeżdżając z towarem z daleka, wypadało z niczym wracać.

Przypomniałam sobie kuzynkę, koło której domu miałam przechodzić i tam wstąpiłam, po czym pó-żartem, pół-serio, zaproponowałam jej nabycie towaru. — Widać nie tęgą minę miałam wówczas, bo ta mi mówi, że nie tylko o pozbycie towaru mi chodzi. — „Powiedz lepiej, jak tam u ciebie w domu — powiada — bo nie na bardzo szczęśliwą wyglądasz..."

Ujęta życzliwością kuzynki, zwierzam się, że oto z niczym przyszło mi wracać do domu, a tu dzieci czekają i święta idą, a plecak próżny...

Wówczas kuzynka zrozumiała, czego ja nie wypowiedziałam głośno — podeszła do ławy, podniosła białą lnianą płachtę i pokazując 6 bochenków świeżo upieczonego chleba, pyta: — „chcesz? — mogę? — mogę dać ci jeden — ciężko ci będzie nieść na plecach, ale jak zechcesz — tylko że jeszcze ciepły — dodaje śmiejąc się.

— Czy zechcę? — Jakżebym nie chciała? — Toć dzieci czekają a tak ciężko z niczym do nich wracać... Wędruje tedy jeden — może 6-cio kg — bochen do plecaka — przyciągam pasy — kołnierz od kurtki (podszytej chęcią nie zmarznięcia) stawiam, bo na polu dmie śniegiem, mróz się wzmaga, a tu 15 km. drogi pod wiatr...

Wiele już lat upłynęło od tego czasu, a ja poprzez ich odległość, pamiętam trud tamtych dni, wciąż czuję ciepło owego chleba na plecach i jego smak, widzę blade twarzyczki rozradowanych dzieci, zajadających z apetytem pachnący wiejski chleb... Wciąż pamiętam powstałą wówczas we mnie tą wielką prawdę i niezłomną pewność, że mimo konfliktów, różnic i trudności, jakich pełno w życiu, ludzie jedni drugich mogą zrozumieć, mogą pomóc i okazać serce w niedoli, że ludzie, gdyby chcieli... mogą być d o b r z y."

Opowiadaniu Pająkowej przysłuchiwała się m. innymi

Maryla znad Wisły.

40 oficerów i marynarzy greckich skazanych na karę śmierci

Jak donoszą z Aten, tamtejszy sąd wojskowy skazał na śmierć 40 spośród 119 oskarżonych o bunt i kontakt z powstańcami oficerów i marynarzy floty greckiej.

Ponadto: 19 oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie, 9 — na 10 lat więzienia i 10 — na 2 lata więzienia, 41 oskarżonych uniewinniono.

Oficjalny komunikat ateński oświadcza, że skazani oficerowie i marynarze uprawiali w marynarce „działalność sabotażową z ramienia partii komunistycznej".

Do wszystkich Czytelników i Kół P. S. L.

Nadchodzi drugie półrocze 1948 r., a wielu jeszcze Czytelników nie odnowiło prenumeraty.

Do poprzedniego numeru „PIASTA" dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników czeki PKO, którymi prosimy przesłać należytość za prenumeratę na drugie półrocze lub trzeci kwartał b. r.

Kto prenumeratę ma już opłaconą, niech czeku nie niszczy (kosztuje 2 zł.), ale poda sąsiadowi z zachętą zaprenumerowania naszego pisma.

Nasze pismo będzie wtenczas dobrze spełniać swą rolę, gdy każdy ludowiec będzie do niego pisał korespondencje, punktualnie opłacał prenumeratę i jednał nowych czytelników.

Wzywamy więc wszystkich członków Stronnictwa do wypełnienia swego obowiązku.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . . 20.— zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . 50.— „
Drobne ogłoszenia słowo 15 zł. najmniej . . . . 150.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń prenumeraty zagranicą 100% drożej.

Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie od umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

Wychodzi raz w tygodniu.

Wydawca Ludowe Tow. Wydaw. „Piast" Kraków Basztowa 17, I p.
Drukarnia Nr. 3 „Wiedza", Kraków, Orzeszkowej 7
Nr zam. 301. 1. VII. 1948. — M—45065